

REBECCA WINTERS

Odzyskana miłość

ROZDZIAŁ PIERWSZY

-Giselle?

- Słucham, panie Armentier? W czym mogą pomóc?

Od chwili, gdy Jean-Jacques objął stanowisko dyrektora naczelnego w zakładach kosmetycznych Girauda, jego sekretarka zwracała się do niego z najwyższym szacunkiem.

- Czemu nie mówisz mi po imieniu, jak dotychczas?

- Jesteś pewien, że wypada? - spytała z udawanym zgorszeniem.

-No chyba.

- Dobrze wiedzieć, że nic się nie zmieniło.

- Ostatecznie jestem tylko zwykłym chemikiem i synem roi; nika, który hoduje kwiaty.

- Cóż, w tej chwili jesteś już kimś więcej.

- Daj spokój. Giselle, dowiedziałem się, że zwykle ty zajmujesz się rozdawaniem premii świątecznych. Czy pozwolisz[^]że cię wyęcę?

Chciałbym osobiście spotkać się z wszystkimi pracownikami, nini rozjadą się do domów na święta.

- Czeki już leżą w sejfie gotowe do podpisu.

- Znakomicie. Przyszło mi też do głowy, że chyba lepiej rozdać te bonusy dziś, zamiast czekać do środy.

- Wyjąłeś mi to z ust - zażartowała, a po chwili dodała poważnie: - Powinieneś wiedzieć, jak bardzo wszystkich ucieszyła wiadomość, że właśnie ty zostałeś dyrektorem.

Jean-Jacques odchrząknął zażenowany.

- Miło mi to słyszeć. Ciagle mam wrażenie, że to tylko sen i lada chwila obudzę się na polu lawendy.

- A tymczasem masz na głowie nie jedno gospodarstwo, lecz całe zakłady. Zaraz przyjdę z czekami.

Pod koniec dnia wszystkie koperty z premiami były już rozdane. Pozostało jeszcze spotkać się z Vivige Honfleur, która prowadziła ośrodek opieki dziennej dla dzieci pracowników. Przed pięciu laty, gdy Jean-Jacques wyjeżdżał z Vence, żeby podjąć stu-

Odzyskana miłość

dia, a później pracę w paryskim oddziale firmy Girauda, przedszkole jeszcze nie istniało. Po powrocie uznał, że była to bardzo przydatna innowacja. Miał nadzieję, że rodzice zdążyli już odebrać swoje pociechy i będzie mógł bez przeszkód porozmawiać z panią Honfleir. Idąc przez parking w stronę nowoczesnego budynku, myślał o tym, z jaką radością jego podwładni przyjęli wiadomość o wcześniejszym rozdziale premii świątecznych. Niektórzy skorzystali z okazji, żeby odnowić z nim dawną znajomość. Ucieszyło go, że wielu z nich ciągle pamiętało.

Kilka kobiet, które spotkał dziś na terenie zakładów, wychodziło właśnie z przedszkola ze swoimi dziećmi. Zamienił z nimi kilka słów, po czym ruszył w stronę pokoju, skąd dobiegały głosy w sali pełnej stolików, krzesełek i zabawek, malec o kręconych włosach rozmawiał z nauczycielką, która pomagała mu włożyć kurtkę.

W drzwiach minął go jakiś mężczyzna, najwidoczniej ojciec chłopca, ale uwagę Jean-Jacques'a całkowicie pochłonęła za-chwycająca kobieta, która kucnęła przy dziecku. Wyglądała właśnie spódnice, która podjechała do góry, odsłaniając zgrabną nogę.

Mon Dieu. Boże! To przecież Nicole.

Jak kwiaty, które tworzyły jego świat, tak i Nicole Giraud, dziedziczka perfumeryjnej fortuny Giraudów, stała się integralną częścią jego życia. Od wczesnej młodości jej słodycz i uroda zapadły mu głęboko w serce. Nicole i Prowansja. One obie były trwale związane.

Gdyby nie informacja, że ona już wychodzi za męża i wyjeżdża do Anglii, w ogóle nie rozważałby powrotu do Vence i objęcia stanowiska dyrektora.

Minęło pięć lat od czasu, gdy widział ją po raz ostatni. Jednak teraz, gdy na nią patrzył, miał wrażenie, że było to zaledwie wczoraj.

Nicole pożegnała małego Luca i zwróciła się do czekającego przy drzwiach rodzica.

- Słucham pana, czy mogę...

Nie dokończyła pytania, bowiem mężczyzna nie był ojcem żadnego z przedszkolaków.

- Jean-Jacques... - wykrztusiła zdumiona.

Wydawał się wyższy i szczuplejszy, niż zapamiętała. Czarne oczy, które kiedyś, gdy brał ją w ramiona i całował aż do utraty zmysłów, potrafiły przeniknąć w głąb jej duszy, wyglądały teraz dziwnie groźnie. Kiedy przesuwali się badawczo po jej twarzy, nie było w nich ani śladu dawnego ciepła.

- Minęło sporo czasu, chérie - odezwał się w końcu. Zrobiło jej się ciężko na sercu, gdy usłyszała jego obojętny pozbawiony emocji głos.

Lata, które spędził w Paryżu, zmieniły go. Oliwkowa skóra niebyła już taka smagła. Nic dziwnego, pomyślała, skoro od dawna nie pracuje w polu. Stał się dorosłym, pełnym rezerwy mężczyzną.

Wydawał się jeszcze przystojniejszy Czarne włosy, które jak zawsze nosił dłuższe niż nakazywała moda, kusiły, by zanurzyć w nich palce. Jednak wokół nosa i ust pojawiły się bruzdy, przez co jego rysy stały się ostrzejsze. Jego pełna dystansu postawa prowokowała, żeby przedrzeć się przez tę powłokę i odnaleźć za nią mężczyznę, któremu przed laty oddała serce.

Teraz, gdy był tak blisko, upewniła się, że jej uczucia nie uległy zmianie. Jeśli to w ogóle możliwe, dzisiaj kochała go jeszcze mocniej. .

- Nic się nie zmieniłaś, Nicole. Ciągłe jesteś równie piękna jak wówczas, gdy nie mając nic ciekawszego do roboty, wpadałaś na farmę mojego ojca.

Odrzuciła do tyłu gęste ciemnobrązowe włosy. Dopiero, gdy to powiedział, zrozumiała, że ich odmienne pochodzenie społeczne stanowi dla Jean-Jacques'a jakiś problem. Nigdy wcześniej nie przyszło jej to do głowy.

- Powinieneś pamiętać, że całymi latami przychodziłam na pole twojego ojca każdego dnia zaraz po szkole. Robiłam to, bo wiedziałam, że zastanę tam ciebie. Tylko z tobą chciałam spędzać czas - wyznała cicho.

Jean-Jacques uniósł ramiona. Jego twarz przypominała teraz obojętną maskę.

-To było dawno.

- Bardzo dawno. - Próbowała się opanować, lecz jej głos ciągle drżał.

- Muszę przyznać, że zaskoczył mnie twój widok w przedszkola

Odzyskana miłość

37

Wzięła głęboki oddech.

- Od chwili, gdy powstało, zawsze w grudniu przygotowuję z dziećmi jasełka.

Patrzył na nią w osłupieniu.

- To chyba dość ambitny plan, skoro lada moment masz wyjść za mąż?

-Chodzi ci o Golina? Niepewnie potarł kark.

- Jeśli masz na myśli Anglika, z którym widziałem cię na zdjęciach w prasie, to pewno tak. Pisali tam, że ślub ma się odbyć podczas świąt.

Nicole stała bez ruchu.

-Niezamierzamy siępobrać -powiedziała spokojnie. Jean-Jacques zamarł. Był pewien, że źle usłyszał. Czy to możliwe, że Nicole nie wychodzi za mąż?

5

ROZDZIAŁ DRUGI

- Chcesz powiedzieć, że nie wychodzisz za mąż podczas świąt? - spytał z niedowierzaniem.

Przerwała ustawianie krzesełek.

- Chcę powiedzieć, że wcale nie zamierzałam wyjść za mąż. Byłam niedawno w Londynie na rodzinnym przyjęciu. Jakiś reporter zrobił zdjęcie, gdy rozmawiałam z Colinem w ogrodzie. Rzeczywiście jego ślub odbędzie się za kilka dni, ale Golin żeni się ze swoją narzeczoną.

Miał wrażenie, że świat stanął nagle na głowie. Nicole nie była zaręczona... Nie zamieszka w Anglii... Mon Dieu. Boże.

Od chwili, gdy zobaczył tamto zdjęcie, wyobrażał sobie różne rzeczy.

Wszystkie były bardzo bplesne.

- Cóż, pomyliłem się. A właśnie miałem ci pogratulować. Na ustach Nicole pojawił się figlarny uśmiech.

- Widzę, że dołączyłeś do tłumu naiwniaków, których paparazzi wystrychnęli na dudka. - Podeszła bliżej i zajrzała mu w oczy. - Nie przypuszczałam, że tobie również może się to przytrafić. Pamiętasz, jak bawiliśmy się, czytając w prasie brukowej, że związałam się z jakimś księciem czy innym magnatem? O tak, świetnie pamiętam, pomyślał. Chociaż bardzo chciałbym zapomnieć. Na miłość boską, Nicole! - błagał ją w duchu. Przestań tak na mnie patrzeć.

W ten sam sposób patrzyła, gdy udawał, że jest niedostępny. Robił to celowo, żeby ją sprowokować. Kiedy w jej oczach pojawiał się ból, wiedział, że pragnie go równie mocno, jak on jej. Potrzebował takiego dowodu, bo inaczej nie był w stanie uwierzyć, że Nicole Giraud, prześliczna brunetka, o której marzyli mężczyźni całej Europy, córka rodziny, której fortuna warta była miliardy, wybrała właśnie jego: Jean-Jacques'a Armentiera, syna rolnika; chłopca, który był zabawnym towarzyszem, lecz nigdy nie mógł stać się jej równy. Mimo że poddawał ją tym próbom wielokrotnie, Nicole pozostawała niezrażona. Jej wytrwałe uczucie budziło w nim nadzie-

Odzyskana miłość

ję. Nocami, gdy ciągle czuł smak jej ust, jego serce rosło. A potem nadchodził ranek. Ostre światło dnia rozpędzało marzenia i przygnębiające myśli znów wracały

To wszystko trwało aż do momentu, gdy przyjął złożoną mu propozycję i wyjechał do Paryża. Ale to było całe wieki temu

Zacisnął zęby Należało jak najszybciej zakończyć tę rozmowę

- Skoro nie wychodzisz za mąż, na co teraz poluje prasa! Powiedz to, co powinienem usłyszeć! - myślał zrozpaczony.

Na przykład, że wyruszasz ze swoim kochankiem w rejs dookoła świata.

Cokolwiek, co sprawi, że oddalimy się od siebie o tysiące mil.

Jego rzeczowy ton sprawiał jej niewymowny ból. Nie była pewna, czy zdoła wykrztusić odpowiedź. Obojętne pytanie dyktowane prawdopodobnie zwykłą uprzejmością, potwierdzało że całkowicie wymazał ją ze swoich myśli.

- Brigitte nic ci nie wspominała?

- Nie przykładaliśmy się zbytnio do pisania listów - padła sucha odpowiedź.

Słuchała go z ciężkim sercem. Nie dość, że pewnego wieczoru przed pięciu laty porzucił nagle wszystko i wyjechał; nie oglądając się na nikogo, to na domiar złego, nie okazał nawet tyle zainteresowania, żeby spytać oną swą starszą siostrę. Nic go nie obchodziło, jak Nicole przetrwała ten ciężki okres.

Była zrozpaczona. Chociaż rozpacz to zbyt łagodne słowo na okreslettatego, co wówczas przeżywała. Dopiero widziała jak pracował przy zbiorach lawendy, a już następnego dnia zniknął Pan Armentier z widoczną dumą poinformował Nicole, że syn wyjechał do Paryża studiować chemię.

Nigdy do niej nie napisał... Nigdy nie zadzwonił... Nie próbował me wyjaśnić...

Dobry Boże! Ból był tak potężny, że do tej nory me zdołała się otrząsnąć.

- Robię dokładnie to, co planowałam w młodości.

Jej słowa starły z ust Jean-Jacques'a drwiący uśmiech Twarz mu się zmieniła.

- Jesteś nauczycielką? - spytał poważnie.

Fakt, że chociaż tyle zapamiętał z ich rozmów, powinien przynieść jej odrobinę pocieszenia. Jednak wyraźne niedowierzenie w jego głosie pozbawiło ją nawet tej przyjemności

Walczyła ze sobą, żeby nie dać po sobie poznać, jak bardzo jest nieszczęśliwa.

- Już od czterech lat szkolę przedszkolanki - powiedziała możliwie spokojnie.

-Gdzie pracujesz?

- W szkole Charlesa Martela.

W jego spojrzeniu pojawiło się zniecierpliwienie.

- Pytałem o to, w jakim mieście.

- Tu w Vence. Ucieszyłam się, gdy przyjęto mnie do tej właśnie szkoły, bo to tylko kilka minut do biura. Dzięki temu nim mój brat przeniósł się do Nowego Jorku, mogliśmy spotykać się w czasie przerwy na lunch.

Mogłaby przysiąc, że twarz Jean-Jacques'a pobladła.

- Ale to niemożliwe.

- Dlaczego? - wybuchnęła. - Czemu to takie niesłychane, że Giraud uczy w szkole, do której chodził Armentier?

- Nie zrozumiałaś mnie, Nicole - powiedział ochryplym głosem. - Uczciwie mówiąc, nie wyobrażałem sobie...

- Ze w ogóle podejmę pracę, tak? - przerwała mu. - Ze będę miała zawód, jak Zwykli ludzie? Jak na kogoś, kto zawsze wydawał się mocno stąpać po ziemi, jakoś trudno ci zrozumieć ludzi, którzy mają pieniądze. Dziwi mnie tylko, czemu nie dostrzegłam tego wcześniej...

Usta Jean-Jacques'a zacisnęły się gniewnie, ale mało ją to obchodziło.

- Nigdy nie miałam nic wspólnego z tymi miliardami, za które jesteś teraz odpowiedzialny. Pieniądze, które wydaję, pochodzą jedynie z mojej własnej pensji. Choć pewno trudno ci w to uwierzyć, mój świat nie kręci się wokół pieniędzy.

Z satysfakcją "patrzyła, jak w jego czarnych oczach zapalają się wściekle błyski.

- Przedstawienie - podjęła po chwili — odbędzie się w naszej willi. Mama organizuje poczęstunek dla pracowników firmy. Wysłała też zaproszenie do twojego biura. Nie wiem, czy już do ciebie dotarło, więc przekazuję ci je osobiście.

-Giselle wspominała miotym-odezwała się po dłuższej chwili. - Przekaż mamie moje podziękowanie.

- Oczywiście - szepnęła. - Czy to znaczy, że przyjdiesz?

Odzyskana miłość

ROZDZIAŁ TRZECI

Przez chwilę miał wrażenie, że nic się przez te lata nie zmieniło. Nicole stała nieruchomo, wpatrując się w jego twarz swymi aksamitnymi oczami i czekała na odpowiedź.

- Poleciałem Giselle, żeby potwierdziła moją obecność. A teraz będę musiał cię przeprosić. Powinienem odszukać adres pani Honfleur i zawieźć jej premię świąteczną.

Wyjął z kieszeni kluczyki. Pragnął jak najszybciej oddalić się od Nicole. ^v

- Mieszka nad sklepem swojego męża - odezwała się nim zdążył dojść do drzwi, - To mały lokal u wylotu ulicy Madelaine tuż przy Place de Seurat. Ten sam, gdzie kupowaliśmy słodycze w drpdze na p... plażę - zająknęła się. Wolałby, żeby mu tego nie przypominała. Zawsze idąc na odludną plażę zabierali ze sobą torebkę oblaną czekoladą cukierków. Siadali na piasku i oglądali przepływające jachty. Przynajmniej taki mieli zamiar, jednak Jean-Jacques nie widział nic poza zalotnym uśmiechem Nicole. Nic nie było słodsze od jej ust, które nti% smak pomarańczy, mięty i malin. Augustę Giraud dostrzegł, co się dzieje między jego córką a chłopcem, który był zupełnie dla niej nieodpowiedni. Obserwował ich i całym latami czekał na właściwy moment, żeby złożyć propozycję, którą zawsze usunie Jean-Jacques'a z życia Nicole.

Nawet przez myśl mu nie przeszło, że Jean-Jacques już dawno planował opuścić południową Francję. W wieku dwudziestu pięciu lat był dojrzałym mężczyzną z gorącymi męskimi pragnieniami. Nie był w stanie dłużej znosić męki, jaką przeżywał w obecności Nicole.

Propozycja wyjazdu do Paryża pojawiła się w chwili, gdy zaczynało mu już brakować sił. Odległość, jaka miała ich dzielić, dawała mu pewność, że nie będzie miał pokus, aby podczas weekendów wracać do Vence.

Był pewien, że udało mu się przewyciężyć swoje pragnienia. Teraz jednak, gdy dowiedział się, że Nicole nie wychodzi za mąż, wszystkie jego plany spełzły na niczym.

Kiedy tylko przekaże premię świąteczną pani Honfleur, wróci do domu i zadzwoni do Dominica Girauda. To właśnie starszy brat Nicole powierzył Jean-Jacques'owi stanowisko naczelnego dyrektora, jemu więc przekaże swoją rezygnację.

Jeśli dobrze pójdzie, tuż po Nowym Roku znajdą następcę, który będzie mógł przejąć zarządzanie firmą.

- Dziękuję za wskazówkę. Do widzenia, Nicole. - Był zdecydowany trzymać się od niej jak najdalej. Jeśli przeprowadzi swój plan właściwie, nie będzie powodu, by miał ją jeszcze kiedyś spotkać. Postanowił zlekceważyć uczucie przygnębienia, jakie ta myśl wywołała.

Jeszcze długo po wyjściu Jean-Jacques'a Nicole nie mogła opanować drżenia, jakie ogarnęło jej ciało. Czuła, że dzieje się coś dziwnego. Dlaczego Jean Jacques bał się przebywać z nią sam na sam? To zupełnie nie miało sensu... Nie po tym, cb razem przeżyli.

Dobry Boże, przecież znają się od dziecka! Od kiedy sięgała pamięcią, Jean Jacques był częścią jej świata. Z początku byłpo prostu jednym ze starszych chłopców, którzy jej dokuczali. Chociaż czasami, gdy towarzyszyła ojcu do przetwórci lawendy, potrafił się też z nią bawić. Gdy był nastolatkiem, widziała w nim swojego idola. W końcu dojrzała i zaczęła odczuwać fizyczne pożądanie.

Miała piętnaście lat, gdy stali się nierozłączni. Z czasem zrozumiała, że Jean Jacques jest mężczyzną, którego chciałaby widzieć w roli męża i ojca swoich dzieci. Kochała go i wiedziała, że on także ją kocha.

Nie szkodzi, że nigdy jej tego nie powiedział. Chociażnie składał jej żadnych obietnic, za każdym razem, gdy brał ją w ramiona, kiedy ją całował, czuła, że jego namiętność jest równie żarliwa jak ogień, który ją trawił. Pragnął jej zbyt mocno, żeby teraz traktować ją tak obojętnie, jakby łączyła ich zwykła znajomość.

Nawet jeśli pięć lat temu jego uczucia wygasły i to właśnie kazało mu wyjechać z Vence, takie oschłe zachowanie wydawało się nienormalne.

Odzyskana miłość

Mylił się, sądząc, że ma ostatnie słowo. Nie zamierzała zrezygnować z wyjaśnień, które był jej winien. Aby móc żyć dalej, musiała zamknąć ten rozdział.

Mogę z tym poczekać do jutra, myślała, idąc w stronę auta. Nigdy dotąd nie wykorzystywała swojej pozycji, żeby coś zdobyć. Zawsze jednak musi być ten pierwszy raz...

Postanowiła, że będzie o niego walczyć i wykorzysta w tym celu wszystkie środki.

-Jean-Jacques? Przyszła Nicole Giraud.

Poczuł, że oblewa się zimnym potem. Nie mógł odmówić Nicole prawa do wizyty w biurze. Ostatecznie zatrudniała go tutaj jej rodzina.

Dominie Giraud był nieosiągalny. Automatyczna sekretarka przekazywała komunikat, że wyjechał na urlop i wróci dopiero pierwszego stycznia.

JeanJacques zdriął jedynie nagrać wiadomość, że popełnił błąd, przyjmując stanowisko w firmie i prosi o możliwie szybkie spotkanie, aby złożyć rezygnację.

- Poproś, żeby weszła.

i Widok Nicole w eleganckiej sukience z wiśniowej Wełny z miejsca odebrał mu oddech. Jej ciemne włosy, śniada cera, powabne kształty i długie szczupłe nogi sprawiły, że nie mógł oderwać od niej oczu.

- Dziękuję, że znalazłeś dla mnie czas. Zdaję sobie sprawę, że jesteś bardzo zajęty - powiedziała trochę zduszonym głosem, siadając na krześle w biurku.

- Przecież wiesz, że zawsze miło mi cię widzieć, Nicola. Co mogę dla ciebie zrobić? - starał się mówić tonem, jakim zwracał się do członków zarządu.

Mój Boże! Chociaż minęło pięć lat w jej spojrzeniu nadal był ten wyraz wyczekiwania, zupełnie jakby spotkanie z nim było dla niej czymś szczególnie ekscytującym. Jednak on przecież nie stał się kimś innym; Mimo dyplomu i stanowiska ciągle był tylko Ar-mentierem. Nicole zawsze była poza jego zasięgiem i tak już pozostanie. Musiał opuścić Wenecję. W końcu prędzej to zrobi, tym lepiej,

- Zakładając z Dommem przedszkola zaprowadziliśmy zwyczaj rozdawania dzieciom prezentów zaraz po jasełkach. Zawsze razem robiliśmy zakupy. Mam wrażenie, że teraz ty przejąłeś tę funkcję.

Zdusił jęk. Dawniej także chodzili z Nicole po gwiazdkowe prezenty dla swoich rodzin i przyjaciół. Przed ostatnimi świętami, nim jeszcze zdecydował się na wyjazd, pragnął zabrać ją do jubilera, gdzie wybraliby pierścionek zaręczynowy.

To były jego najskrytsze marzenia, o których nie wiedział nikt, a już z pewnością nie Nicole. Zresztą rozmyślanie o tym było czystym absurdem, skoro małżeństwo z nią w ogóle nie wchodziło w rachubę.

- Wigilia jest już za trzy dni, więc zakupy trzeba zrobić dzisiaj.

Dominie najwyraźniej zapomniał wspomnieć o tym dodatkowym obowiązku.

- Wiem od Giselle, że nie zaplanowałaś żadnego spotkania w czasie lunchu.

Moglibyśmy zjeść coś szybko i potem wpaść do „Świata Zabawek”. No chyba, że masz coś niezwykle ważnego...

W jej oczach dostrzegł wyzwanie. Zupełnie jakby chciała sprawdzić, czy odważy się spędzić z nią ten czas. Wydawało mu się, że nie powinien ryzykować... A może jednak...?

Odzyskana miłość

45

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nie mógł odrzucić prośby Nicole. Natychmiast zorientowałyby się, że przywiązuje do tej sprawy znacznie większą wagę, niż tego wymagała sytuacja.

- Hu jest tych przedszkolaków? - spytał. Zrobił to w samą porę, bo Nicole już podniosła się na nogi.

- Czterdzieścioro, licząc niemowlęta i maluszki. Do willi jednak przyjdą tylko cztero- i pięciolatki, czyli osieńinaścioro.

Chyba lepiej załatwić to jak najszybciej, uznał. Spotka się z nią jeszcze podczas wigilii, a potem już będzie po wszystkim. Jeżeli Dominie szybko odpowie na jego wiadomość, przed Nowym Rokiem mógłby wrócić do Paryża.

- O drugiej mam konferencję telefoniczną, ale jeśli zrezygnujemy z lunchu, mógłbym wyjść z tobą teraz.

- W porządku - odparła. - W szkole są ferie, więc od dwóch dni jadam z rodzicami solidne śniadania.

Wyszedł za nią do sekretariatu, skąd zabrała płaszcz, po czym razem skierowali się na parking do jego służbowego auta.

- A ja sądziłem, że przez całe życie siadałaś do spokojnego Śniadania w rodzinnym gronie. - Zatrzasnął drzwiczki z jej strony, obszedł auto i siadł za kierownicą.

- Tak było w czasach dzieciństwa - powiedziała. - Ale potem ja również dorosłam. Już dawno wyprowadziłam się od rodziców.

- A więc mieszkasz teraz w Antibes? - spytał. - To bardzo piękny fragment wybrzeża.

Pamiętał, jak jeździli na motorze po okolicznych miasteczkach. Pewnego razu Nicole pokazała mu okazały dom, gdzie mieszkali jej dziadkowie. \

- Antibes...?

- No tak... Tylko to znaczy że nie przeniosłaś się do domu-, który zapisał ci dziadek?

Zaśmiała się nerwowo.

- Dom dziadków był przeznaczony dla dużej rodziny, a nie dla samotnej pracującej kobiety Wynajęłam kawalerkę na rue de Mistral.

Czuł, jak serce łomocze mu w piersi. A więc mieszkała blisko niego. Nie chciał już nic więcej wiedzieć. Nie chciał myśleć, że jest tuż obok... Że tak łatwo mógłby się do niej dostać.

- Zdziwiasz mnie, Jean-Jacques. - Głos jej zadrżał. - Naprawdę wyobrażałeś sobie, że ubrana w nieprzyzwoicie drogi ciuch od znanego projektanta, wyleguję się na wychodzącym na Morze Śródziemne tarasie i popijając szampana, zastanawiam się, jak by tu w czasie weekendu wydać część swoich miliardów?

Mając osiemnaście lat, faktycznie tak myślał, jednak na tym nie kończyły się jego fantazje. Wyobrażał sobie, jak wspina się na taras i w gorącym słońcu wolno, namiętnie kocha się z Nicole, a łagodny wiatr przepojony zapachem jaśminu pieści ich rozpalone ciała.

Na wspomnienie tych marzeń poczuł przeszywający ból. Gdyby Szekspir umieścił parę swoich-nieszczęśliwych kochanków właśnie w Prowansji, nazwałby ich pewno Armentier i Giraud. Nie tylko Augustę Giraud pragnął rozdzielić ich na zawsze. Rodzice JeanJacques'a równie stanowczo obstawali przy tym, aby ich syn zakończył znajomość z Nicole.

- Sporo się zmieniło podczas mojej nieobecności. Obiecuję, że" już nie będę się mądrzył - przyrzekł, skręcając na parking domu towarowego „Aux Quatre Saisons". - Pewno trochę potrwa, nim znajdę wolne miejsce. Może wyskocz teraz, a ja dołączę do ciebie w dziale zabawek?

Patrzył za nią, czekając, aż samochód przed nim ruszy Urzekające ruchy jej ślicznego ciała przyciągały zresztą spojrzenia wielu ludzi. Mieszkańcy Vence uważali Nicole za swoją własną księżniczkę. Ilekroć pojawiała się publicznie, zawsze znajdowała się w centrum uwagi.

Mon Dieu, Nicole... Nie powinienem tu z tobą przyjeżdżać -westchnął w duchu. Już teraz czuł, że będzie tego żałował.

Wchodząc do sklepu, Nicole odetchnęła głęboko. W biurze przez chwilę obawiała się, że Jean-Jacques jej odmówi. Zaczęła rozumieć, że choć czuł się w obowiązku pomóc jej w zakupach, nie będzie łatwo nakłonić go do czegoś więcej. Mimo to postanowiła, że spróbuje przeprowadzić swój plan.

Odzyskana miłość

Zanim Jean-Jacques wrócił z parkingu, zdążyła zamówić mobile do zawieszenia nad łóżeczkami niemowląt i pluszowe przytulanki dla maluchów. Serce zabjęło jej mocniej, gdy patrzyła, jak idzie w jej kierunku. Nawet z daleka czuła na sobie spojrzenie jego czarnych oczu. Poruszał się z gracją, z której nawet nie zdawał sobie sprawy Wysoki, ciemnowłosy, w gustownym beżowym garniturze wyglądał jak klasyczny biznesmen, z pewnością jednak każda obecna w sklepie kobieta dostrzegła pod tą zewnętrzną ogładą jego muskularne ciało.

Wybrała trzy popularne wśród dzieci lalki

- Która buzia podoba ci się najbardziej?

Zmrużył oczy i uważnym spojrzeniem obrzucił jej twarz i sylwetkę. Dopiero potem zwrócił wzrok na zabawki.

- Nie są zbyt piękne - powiedział, marszcząc ciemne brwi.

- Wiem - zaśmiała się. - Ale to ostatni krzyk mody. Każda dziewczynka we Francji marzy o takiej lalce. Pomóż mi wybrać.

- Myślę, że ta ruda nie jest najgorsza. Chyba lepiej będzie dać wszystkim dziewczynkom jednakowe lalki. W ten sposób unikniemy kłótni. Zresztą to samo dotyczy chłopców.

- Co kupimy dla nich?

- Samochodziki. Najlepiej czerwone ferrari, jak auto twojego ojca. To marzenie każdego chłopca.

Możliwe, że chciał tą kąśliwą uwagą przypomnieć jej, że pochodzą z różnych światów, jednak nie osiągnął celu.

- Świetnie! Zakupy okazały się całkiem proste. Poproszę tylko sprzedawcę o zapakowanie naszych prezentów i dostarczenie ich do willi.

Już po chwili siedzieli w aucie, jednak wyjazd z zatłoczonego centrum handlowego okazał się bardzo skomplikowany

- Powinniśmy wziąć twój motocykl - zaryzykowała z bijącym sercem. Masz go jeszcze? - Ciągle stoi w garażu rodziców.

- Może po pracy wybierzemy się gdzieś na przejażdżkę? Widziała, że spochmurniał.

- No dobrze, Nicole. To jasne, że wcale nie potrzebowałaś mojej pomocy przy zakupach. Czemu zmusiałaś mnie, żebym z tobą wyszedł? Chcę usłyszeć prawdę - rzucił ostro.

Przełknęła nerwowo ślinę.

- Pięć lat temu wyjechałeś z Vence bez słowa pożegnania. Spędzałam z tobą więcej czasu niż z własną rodziną czy przyjaciółmi, łatwo więc wyobrazić sobie, co przeżyłam, gdy przyjechałam na farmę i dowiedziałam się, że wyjechałeś do Paryża i już nie wracasz.

Drżenie w jej głosie sprawiało mu ból.

- Najwidoczniej byłeś tak podniecony wyjazdem, że o wszystkim zapomniałeś. Nie wpadło ci nawet do głowy żeby zostawić dla mnie wiadomość. Czy gardziłeś mną aż do tego stopnia, że nie mogłeś poświęcić nawet kilku minut? - Spojrzała mu pjjpsto w oczy.

Co mam jej powiedzieć? - zastanawiał się gorączkowo, - Czy powinienem wyznać prawdę?

Odzyskana miłość

16

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jean-Jacques w milczeniu oddał parkingowemu swój bilet i wyjechał na ulicę. Przed pięciu laty także nie potrafił znaleźć odpowiedzi na swoje pytanie, dlatego właśnie zachował się jak tchórz i uciekł z Vence, unikając spotkania z Nięple.

Teraz jednak nie potrafił zignorować goryczy w jej głosie.

- Jeszcze długo przed wyjazdem myślałem o tym, że nie chcę całe życie uprawiać kwiatów - zaczął.

- Jak to się stało, że nigdy nic mi nie wspomniałeś?

- Póki nie miałem konkretnego planu, nie chciałem nikomu o tym mówić.

Pochyliła nisko głowę.

- To znaczy, że żyłam w świecie fantazji, tak? Tylko wyobrażałam sobie, że cię znam?

- Czy kiedykolwiek można powiedzieć, że naprawdę poznało się drugiego człowieka?

- Ty o mnie wiedziałaś wszystko! - wybuchnęła, dotknięta do żywego.

- Owszem. Wiedziałem, że nazywasz się Giraud. A także to, że jesteś bardzo młoda.

- Czemu nie powiesz, co naprawdę myślisz? Że uważałeś mnie za naiwną kretynkę?

- Coś sobie ubzduriałaś i teraz wkładasz mi to w usta. Uważałem, że jesteś zbyt młoda, by wiedzieć, co jeszcze może ci przynieść życie. Chociaż zawsze to bagatelizowałaś, urodziłaś się w uprzywilejowanym świecie, do którego wstęp ma zaledwie garstka ludzi.

- Co ma piernik do wiatraka? - krzyknęła. - Każdy człowiek rodzi się w jakimś własnym świecie. To, że mój ojciec jest bogatszy od twojego, nie powinno mieć wpływu na stosunki między nami. W twoich ustach tQ brzmi, jakbyśmy pochodzili z różnych planet.

-To nie jest złe porównanie - mruknął. Czuł, jak Nicole przewierca go wzrokiem.

- Czy ja dobrze słyszę? Jeśli dobrze pamiętam, te różnice nie przeszkadzały ci spędzać ze mną każdej wolnej chwili.

- Ale zawsze byliśmy gdzieś na osobności, Nicole. Nie mogłbym być gościem w twoim domu, ty w moim również.

- To nieprawda! - odparła. - Przecież cię zapraszałam do siebie. Nigdy nie rozumiałam, czemu ciągle odmawiasz. Moja mama także. Nie miałam pojęcia, że twoja rodzina mnie nie aprobuje.-Głos jej się załamał.

Niech to diabli! - zaklął w duchu. Drżącą ręką przeciągnął po włosach:

- Nie mówię, że cię nie aprobowali. Wiedziałem jednak, że czuliby się niezręcznie i dlatego cię nie zapraszałem.

- Niezręcznie... - powtórzyła. - Dlaczego? - Widząc jej szczerze zdumienie, uświadomił sobie, że naprawdę nic nie rozumiała. Nigdy nie dostrzegła różnic rasowych i społecznych. Także i za to ją kochał.

- Bóg mi świadkiem, że nie potrafię ci tego lepiej wytłumaczyć - powiedział, kręcąc głową. - A wracając do mojego wyjazdu z Vence... Skorzystałem z niespodziewanej okazji, żeby wyjechać na studia do Paryża.

- Ktoś ci dał na to pieniądze? - Łzy w jej głosie rozdzierały mu serce. Czuł, że grunt usuwa mu się spod nóg.

- To było zupełnie jak cud. Po raz pierwszy w życiu miałem wreszcie szansę pomyśleć o innej przyszłości. To jednak oznaczało opuszczenie rodziców, którzy mnie potrzebowali, choć oczywiście zaprzeczyliby, gdyby ich o to zapytać.

Musiałem też opuścić ciebie, uzupełnił w myślach. Kiedy teraz na nią patrzył, nie wiedział skąd wziął na to siły.

- Mogłeś mi chyba przynajmniej o tym napisać?

- Nicole™ Czy pamiętasz, jak powiedziałaś, że chcesz, abym rzucił palenie?

- Oczywiście- odparła. - Zgasiłś papierosa i nigdy więcej nie zapaliłeś.

- Wyjazd z domu był zupełnie jak wyrzucenie tego ostatniego papierosa. Wszystko albo nic. Gdybym zaczął się żegnać, nigdy

Odzyskana miłość

51

nie odważyłbym się wyjechać. Musiałem to zrobić, nim zabrakło mi odwagi. Spakowałem rzeczy i wsiałem do pociągu, kiedy wszyscy w domu jeszcze spali.

Zapadło milczenie. Jean-Jacques wjechał na parking i zatrzymał auto w pobliżu głównego wejścia do budynku.

Piękna twarz Nicole wyglądała jak wyrzeźbiona w marmurze.

- Dziękuję, że wyznałeś mi prawdę. Przez te wszystkie lata... myślałam, że mnie nienawidzisz. Teraz zrozumiałam, że po prostu wybrałeś to, co było dla ciebie ważniejsze. - Po chwili wahania spytała: - Spodobał ci się Paryż?

- Równie dobrze mogłabyś pytać, czy Francuzi lubią słońce. - Zmusił się do uśmiechu.

- Jean-Jacques... - Brązowe oczy patrzyły na niego niepewnie. - Czy mogę cię o coś prosić? To już ostatnia moja prośba, obiecuję.

Czuł, jak rośnie mu poziom adrenaliny. Pewno Nicole chce się z nim pożegnać.

-

- Jeśli tylko będę mógł ją spełnić.

- Dziś wieczorem wydaję małe przyjęcie. Mógłbyś wpaść na drinka? Uznaj, że to prezent powitamy od starej przyjaciółki, którą pozbawiono możliwości pożegnania się. Czekam po ósmej. Mieszkam na rue de Mistral czternaście. -

Posłała mu

v smutny uśmiech i nim zdążył odpowiedzieć, zatrzasnęła drzwiczki.

Kręciła się niespokojnie w pobliżu okna. JeanJacques'a ciągle nie było widać.

Rozejrzała się po malutkim salonie, który udekorowała świąteczną choinką i czerwonymi poinsecjami. Dochodziła dziewiąta. Przystawki z pewnością trzeba będzie podgrzać.

Miała wrażenie, że z każdą minutą temperatura skacze jej o jeden stopień.

Nawet czarna jedwabna sukienka bez rękawów wydawała się w tej chwili zbyt ciepła.

Gdy usłyszała kroki na korytarzu i pukanie, serce jej gwałtownie załomotało.

Widząc posepną minę Jean-Jacques'a, przełknęła nerwowo ślinę.

- Bonsoir, Jean-Jacques. Dobry wieczór. Cieszę się, że udało ci się wpaść.
- Merci. Dziękuję. - Minał ją, starannie unikając otarcia się o jej ramię. Jednak kiedy zamykała drzwi, spostrzegła, że obrzuca ją uważnym spojrzeniem. Przyglądaj się, kochany, pomyślała. Nie jestem już dzieckiem, które można zlekceważyć.

Gdyby faktycznie był tak odporny na jej wdzięki; jak się jej wcześniej wydawało, w ogóle by tu nie przyszedł. Ucieszyła się, że mimo wszystko zrobiła jakieś postępy.

- Mam nadzieję, że jesteś głodny. Siadaj i poczęstuj się domowym likierem jajecznym, a ja zaraz przyniosę przekąski.

Nawet niedrgnął. Stał jak wmurowany imrużąc oczy, patrzył na jej usta.

--Gdzie pozostali goście?

Odzyskana miłość

53

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nicole odważnie wytrzymała przenikliwe spojrzenie Jean--Jacques'a.

- Nie ma innych gości.
- Czemu powiedziałaś mi co innego?
- Bo wiedziałam, że nie zechcesz przyjść, jeśli dowiesz się, że nikogo tu nie będzie.
- Do diabła, Nicole! - Jego przystojna twarz poczerwieniała. - Wszystko, co było do powiedzenia, omówiliśmy w aucie.
- Wtedy nie miałam przy sobie mojego prezentu gwiazdkowego. - Sięgnęła pod choinkę.

Jean-Jacques cofnął się trochę.

- Nie mam na to czasu.
- Z pewnością możesz poświęcić jeszcze kilka minut. Właściwie to był prezent urodzinowy, ale wyjechałeś o tydzień za wcześnie i nie zdążyłam ci go dać. - Kiedy odwinęła ozdobny papier, spostrzegł oprawioną w ramki dużą kolorową fotografię. Siedzieli we dwójkę na motocyklu, jej ręce obejmowały go w pasie, a ich przytulone do siebie twarze były radośnie uśmiechnięte. ' Wg>rawym rogu napisała: „Mojemu ukochanemu od twojej ukochanej". Pod dedykacją widniała data.

Po jego minie poznała, że przypomniał sobie chwilę, gdy jeden z ich przyjaciół robił to zdjęcie.

- Pamiętasz ten dzień? Byliśmy na przejażdżce do Eze. Philippe powiedział, że nigdy nie widział tak zakochanej pary. Mówił, jak bardzo nam zazdrości. - Głos jej się załamał.

Jean-Jacques wyjął zdjęcie z jej rąk i odłożył na stolik.

- Spędziliśmy ze sobą cudowne chwile, Nicole, ale to już przeszłość. - Jego czarne oczy dziwnie błyszcząły - Nie powinienem był tu przychodzić.

Drżała tak mocno, że z trudem trzymała się na nogach.

- Więc po co się fatygowałeś, skoro moje towarzystwo wydaje ci się tak odpychające? Nikt cię nie zmuszał.

Westchnął ciężko.

- Czułem, że jestem ci to winien po tym, jak cię zraniłem, odjeżdżając bez wyjaśnienia.

- A jak nazwiesz to, co robisz mi teraz? - szepnęła.

Miał wrażenie, że cofnęli się do punktu, w którym byli pięć lat temu. Jednak dziś z pewnością już go nie kochała. A jeśli nawet, musiał natychmiast pozbawić ją złudzeń.

- Mon Dieu! Nie do wiary, że znów to robisz. Choćbym nie wiem jak cię dręczył, zawsze wracałaś po więcej.

Widział, jak oczy Nicole wypełniają się łzami.

- Zachowywałem się jak najgorsze bydlę. Niestety, nie potrafię się zmienić. -

Wyciągnął ręce i mocno chwycił ją za ramiona. - Tego właśnie pragniesz? Chcesz, żebyśmy znów cię tak potraktował?

- Tak! - krzyknęła z rozpaczą. - Skoro tylko tyle mogę od ciebie dostać... -

Wsunęła ręce pod jego marynarkę i oparła dłonie o jego twardą pierś. - Proszę, Jean-Jacques - szepnęła błagalnie, przykrywając jego usta swoimi.

Otoczyła ramionami jego szyję i przyciągnęła do siebie jego głowę. Co z tego, że minęło pięć lat. To co się w tej chwili działo, było tak naturalne jak oddychanie. Jeszcze przed momentem próbował ją odtrącić i zaraz wszystko się zmieniło. Całował ją z namiętnością, o jakiej nawet nie śniła.

- Proszę, nie... - jęknęła, gdy niespodziewanie odsunął głowę. Trzymał ją w wyciągniętych ramionach, próbując opanować pożądanie, które zawsze go ogarniało, gdy brał ją w objęcia.

- Nie chcę cię bardziej ranić, Nicole. Nawet jeśli ma to potrwać następne pięć lat, umówmy się, że to było pożegnanie. - Ruszył w stronę wyjścia.

Szła za nim uszczęśliwiona, że w jej ramionach stracił opanowanie. Wreszcie poczuła przyływ nadziei.

- Jak sobie życzysz, Jean-Jacques. Do zobaczenia w Wigilię. W aucie natychmiast wyciągnął komórkę i zadzwonił do jej brata, jednak usłyszał tylko ten cholerny komunikat. Przeklął głośno, ze złością wyłączył telefon i wcisnął kluczyk do stacyjki.

Powinien był wyjść od niej, zanim stracił nad sobą kontrolę. Na wargach ciągle czuł cudowny smak jej ust, a ciało miał obolałe od niezaspokojonej tęsknoty.

Odzyskana miłość

Wystarczył rzut oka na fotografię, by obudzić wszystkie złe moce, jakie w nim drzemały. Jednak zdjęcie przypomniało mu także, że na farmie ciągle stoi motocykl. Żeby znaleźć zapomnienie, choćby na krótko, potrzebował pędu i Wiatru na twarzy.

Później zaś skontaktuje się z Dominikiem i wyjedzie... zanim będzie za późno.

56

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nicole niespokojnie chodziła po salonie osiemnastowiecznego domu.

Przedstawienie miało rozpocząć się lada moment, a Jean-Jacques'a ciągle nie było. Serce jej podskoczyło, gdy usłyszała głos matki

- Jean-Jacques! Tak się cieszę, że cię wreszcie widzę! Wejdz, proszę.

- Dziękuję, madame Giraud. Mnie również miło panią widzieć. Joyeux Noel. Wesołych świąt.

- Co to takiego?

- Nicole wspominała kiedyś, że zbiera pani wizerunki Świętego Mikołaja. Na tę drewnianą figurkę trafiłem w małym sklepiku.

Zapamiętał) Była poruszona tą niespodziewaną uprzejmością. Słyszając pełne zachwyty okrzyki matki, wyszła do holu.

- Dziękuję, synku. - Uradowana pani Giraud ucałowała go w oba policzki - Czy jako nasz gość honorowy zgodzisz się wręczyć dzieciom prezenty?

- Oczywiście - odparł.

- Nicole, wskaż Jean-Jacques'owi jego miejsce.

Z ociąganiem zwrócił spojrzenie na Nicole. W prześlicznym kostiumie z białej welenki wyglądała jak anioł. Na szyi miała przewiazaną białą szyfonową apaszkę, a w klapie żakietu tkwiła błyszcząca broszka w kształcie choinki.

Po raz pierwszy był gościem w słynnej willi Giraudów. Udekorowany świątecznie dom wyglądał jak kraina czarów.

Miał wrażenie, że znalazł się w świecie snów, a Nicole była prześliczną lalką, która wyszła spod wielkiej choinki ozdobionej białymi i różowymi światełkami.

- Prowadź, Nicole - szepnął, unikając jej spojrzenia.

Z wysiłkiem przywołał uśmiech na twarz i skinieniem głowy witał pracowników, którzy już siedzieli na krzeselkach z epoki Ludwika XV i stylowych kozetkach rozstawionych w salonie. Na prowizorycznej scenie dostrzegł stajenkę i drewniany, wypełniony słomą żłóbek. Z tyłu stało kilka tekturowych krów i owiec naturalnej

Odzyskana miłość

wielkości. W miękkim przyćmionym świetle wyglądały jak żywe. Nicole dała znak akompaniatorowi. Do salonu weszli ze śpiewem pastuszkowie, za nimi podążali trzej królowie, potem Maria z Józefem, a na końcu, potykając się o swoją pasterską laskę, mały narrator. Publiczność zaczęła chichotać, bo każde dziecko, wchodząc do salonu, machało rączką do swoich rodziców.

Łzy napłynęły mu do oczu, gdy przypomniał sobie, jak marzył, żeby Nicole została matką jego dzieci. Zamyślony, nie spostrzegł nawet, co się dzieje na scenie, dopóki nie usłyszał krzyku Józefa:

- Ja też chcę trzymać Jezuska!

Zaczęła się szamotanina. Maria z uporem godnym lepszej sprawy kurczowo ścisnęła Dzieciątka. Publiczność wybuchnęła śmiechem.

Widząc zrozpaczone oczy Nicole, zerwał się z fotela, przykleknął za dziećmi i szepnął:

- Możecie oboje trzymać, Dzieciątka. Józefie, obejmij ręką Marię. O, świetnie. Stójcie tak dopóki trwa przedstawienie.

Katastrofa została zażegnana. Odetchnął z ulgą, a kiedy podniósł głowę, napotkał błyszczące oczy Nicole, pełne wdzięczności i uczucia. Wiedział, że dłużej nie zniesie tego cierpienia. Postanowił, że nie będzie dłużej czekać na telefon od Dominica. Jeszcze tego wieczoru wręczy swoją rezygnację Auguste'owi Giraudowi. W ten sposób jutro rano będzie już daleko od kobiety, którą kocha... Kiedy Jean-Jacques rozdawał prezenty podekscytowanym dzieciom, Nicole przeszła do pokoju stołowego, sprawdzić, czy wszystko jest gotowe do poczęstunku. Chwilę później wróciła do salonu. W rękę trzymała talerz przygotowany dla Jean-Jacques'a. Miała wobec niego pewne plany. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, już nigdy się nie rozstaną.

Przeczesała wzrokiem tłum gości, ale nigdzie nie mogła go dostrzec. Od matki dowiedziała się, że razem z ojcem udali się do biblioteki. Zaniepokojona wyszła na taras, przeszła na drugi koniec domu i stanęła pod drzwiami do gabinetu ojca. -

- Tato? - Zajrzała do środka. - Gdzie jest Jean-Jacques? - spytała, widząc, że ojciec siedzi za biurkiem.

- Powiedział, że ma ważną sprawę i wyszedł.

- Dobry Boże, nie... - Z trudem powstrzymała łzy. - Jaka ważna sprawa kazała ci go ta zabrać w trakcie przyjęcia?

- Jean Jacques prosił mnie o rozmowę na osobności Nie mógł się skontaktować z Dominikiem, więc mnie przekazał swoją rezygnację.

-Rezygnację...

- Tak. Nie podał mi jednak powodu.

- Muszą go odnaleźć!

- Nicole... Jest coś, o czym powinnaś wiedzieć. Pięć lat temu zaproponowałem Jean Jacques'owi stypendium na studia w Paryżu. Postawiłem warunek, że po zrobieniu dyplomu będzie pracował dla naszej firmy.

W jej oczach pojawiło się przerażenia

- Dałeś mu pieniądze, żeby nas rozdzielić? Mój własny ojciec?

Teraz zaczynała wszystko rozumieć. Jean Jacques wrócił jako naczelny dyrektor, a to stanowisko z pewnością budziło więcej szersze pożądanie niż miłość jakiegokolwiek kobiety. Czy mężczyzna, który spodziewał się, że całe życie będzie musiał pracować na farmie kwiatów, mógł zrezygnować z takiej pokusy? Tylko czemu w takim razie zamierzał odejść?

- Nie, córeczko. Zrobiłem to na życzenie twojego brata. Patrzyła na ojca w najwyższym zdumieniu.

- O czym ty mówisz? Dominie chciał, żeby nasz związek z JeanJacques'em się skończył?

- Musisz sama go o to spytać. Pamiętaj tylko, że Jean Jacques nie musiał przyjąć tej oferty. Łykając łzy obróciła się i pobiegła do swojego dawnego pokoju, żeby zadzwonić do brata. Jednak z każdym krokiem słowa ojca rozbrzmiewały w jej sercu głucho jak dzwon żałobny „Pamiętaj, że nie musiał przyjąć tej oferty”. Jean-Jacques wychodził z katedry. Na rękę niósł małego Paula, który zasnął podczas pasterki. Tulił do siebie ciepłe dziecięce ciało i starał się nie myśleć, co będzie robić, gdy już odejdzie z korporacji.

Przerażała go myśl, że bez względu na to, gdzie się uda, jak daleko odjedzie, pamięć o Nicole będzie go dręczyć do końca życia.

Poczuł szturchnięcie w żebra.

- O co chodzi, Brigitte?

- Nfeole właśnie idzie w naszym kierunku. Może zaprosisz ją do nas?

Wiedział, że będzie ze swoimi rodzicami na pasterce, lecz nie

spodziewał się, że dostrzeże go wśród tylu ludzi. -Daj spokój, Brigitte. Powiedz mamie, że dołączę do waspóźniej...

ROZDZIAŁ ÓSMY

Brigitte rzuciła bratu gniewne spojrzenie.

- Wiesz, co ci powiem? Twoja głupia galijska duma doprowadzi cię kiedyś do zguby.

Miał wrażenie, jakby mu rozdrapywano świeże rany Wyciągnął ręce, żeby oddać siostrze śpiącego Paula i w tym momencie stanęła przed nimi Nicole.

- Wesołych świąt! - Ucałowała Claude'a, Brigitte i ich synka.

Kiedy podniosła wzrok na Jean-Jacques'a, jej spojrzenie pozbawione było wszelkich emocji. Zniknęła radość, która zwykle rozświetlała jej oczy Zadrżał, widząc jej zmienioną twarz.

- Nie pogniewacie się, jeśli zatrzymam Jean-Jacques'a na kilka minut?

Obiecuję, że to nie potrwa długo.

- Nie ma sprawy. Zobaczymy się później. - Brigitte spojrzała na brata z ukosa. Odwróca się do Nicole.

- Pewno przyjechałaś na mszę z rodzicami. Odwiozę cię do domu.

W mikaeniu ruszyli w stronę samochodu. Dla większości mieszkańców był to jak zwykle szczególny rodzinny wieczór. Jego harmonię zakłócali tylko paparazzi, których wielu kręciło się w okolicy katedry Teraz dostrzegli okazję, żeby zdobyć zdjęcie Nicole,

Nagle jak na komendę zaczęły strzelać flesze. Kilku reporterów szło za nimi aż do samochodu. Jean-Jacques odetchnął z ulgą, dopiero gdy odjeżdżał spod katedry.

Zdawał sobie sprawę, że śledzących ich paparazzich pozbędą się dopiero na terenie posiadłości Giraudów. Wcisnął gaz i ruszył krętą drogą, z piskiem opon pokonując ciasne zakręty. Wiedział, że ostra jazda nie przestraszy Nicole. W gruncie rzeczy w tej chwili wydawała się w ogóle nie dostrzegać, co się wokół niej dzieje.

Strażnik przy wjeździe do posiadłości rozpoznał ich i natychmiast otworzył bramę. Jean-Jacques zatrzymał auto przy ciemnych cyprysach. Domyślał się, co Nicole chciała mu powiedzieć,

więc postanowił ją wyręczyć. Zebrał siły, wiedząc, że będzie musiał kłamać jej prosto w oczy.

- Nie dziwię się, że żądasz przeprosin po tym, w jaki sposób opuściłem Vence, nie wspominając już o moim zachowaniu po powrocie. Zasłużyłaś na szczerłość, jak nikt inny, więc nie będę niczego owijał w bawełnę - mówił, nie patrząc w jej stronę..

- Póki mieszkałem w Vence, zawsze stanowiłaś dla mnie wielką pokusę, ale nie byłaś jedynym celem mojego życia. W Paryżu odkryłem, że inne kobiety pociągają mnie równie mocno. Kiedy Dominie zaproponował mi stanowisko dyrektora, czułem się zaszczycony. Myślałem, że właśnie tego pragnę. Okazało się, że się myliłem. Paryż ciągnie mnie bardziej, niż sądziłem, więc zrezygnowałem z pracy w korporacji

- Wiem. Rozmawiałam z ojcem. - Zaskoczony usłyszał, że otwiera drzwiczki. Odwrócił głowę w chwili, gdy wysiadała z auta. Zaraz jednak pochyliła się do gkna i spojrzała mu prosto w oczy. W jej wzroku był ból i gniew. -

Oczekiwałam, że wyznasz mi prawdę, ale w tobie po prostu nie ma uczciwości.

- Głos jej drżał. - Ojciec powiedział mi o stypendium.

A więc spełniły się jego najgorsze przeczucia. Czuł, że robi mu się niedobrze.

- Nie winię cię za to, że je przyjąłeś. Dzięki temu zdobyłeś to, co wydawało ci się nieosiągalne. Nie rezygnuj z pracy z mojego powodu. Już nigdy nie zbliżę się do ciebie. Gdybym jednak wie działa: o wszystkim przed twoim wyjazdem, szepnęłabym ci ostrzeżenie: „Strzeż się Greków, którzy niosą podarki”. Które goś dnia może się okazać, że trzeba za to zapłacić. Mam nadzieję, że nie będziesz musiał. Adieu, Zegnaj.

- Un moment! Chwilę! - krzyknął Jean-Jacques, wrzucając do walizki ostatnią parę skarpetek. Pukanie rozległo się ponownie. Prawdopodobnie Brigitte przysłała Claude'a, licząc na to, że szwagier namówi go, by spędza świąteczny dzień z rodziną. Nie miał wcale ochoty na towarzystwo. Nawet swoje własne. Niech diabli wezmą Itoniinic! Czemu przyjechał do Paryża i namówił go do powrotu? Przecież wiedział, co Jean-Jacques czuje do jego siostry.

Odzyskana miłość

A co do Nicole... Wieczorna rozmowa stanowiła kres ich znajomości. Kiedy z jej ust padło miażdżące „adieu”, nie pozostało już nic do dodania.

Pukanie do drzwi nie ustawało. Trzeba było w końcu otworzyć. Jean-Jacques był nieogolony i miał na sobie tylko stare dzinsy, ale dla Claude'a jego wygląd nie miał przecież żadnego znaczenia.

Na widok Nicole stanął jak oniemiały. Pachniała jak rozgrzany słońcem ogród różany, a wyglądała tak zachwycająco, że przez chwilę nie był pewien, czy nie ma halucynacji.

- Jeśli to nie sprawa życia lub śmierci, nie rozumiem, co cię tu sprowadza...

- To jest sprawa życia i śmierci. Właśnie rozmawiałam z Dominikiem. Czy pozwolisz, że wejdem?

Serce skoczyło mu do gardła. Wyraz jej twarzy i poważny głos przekonały go, że mówi szczerze. Słyszał, jak wstrzymuje oddech, wchodząc do salonu, gdzie beładnie porozrzucił rzeczy, które chciał spakować.

Oparł się o zamknięte drzwi, skrzyżował ręce na piersi. Bał się tego, co miała mu do powiedzenia..

- Jean-Jacques... - Nicole podeszła bliżej.

- Co się dzieje, Nicole? Powiedz... - zawołał cicho." Zaskoczony patrzył, jak Męka przed nim, chwyta jego lewą dłoń i podnosi oczy, w których odbijała się cała jej miłość do niego.

- Kocham cię całym sercem, ciałem i duszą - powiedziała.

- Zawsze cię kochałam. Nie pamiętam chwili, kiedy tak nie było. Dominie powiedział mi, że ty również mnie kochałeś i dlatego właśnie wyjechałeś. Czy teraz, gdy już wróciłeś, zrobisz mi ten zaszczyt i ożenisz się ze mną? Pragnę, żebyś był ojcem moich dzieci. Proszę, powiedz tak.

- Jesteś dyrektorem firmy, ja także mam pracę - mówiła.

- Czeka na nas dom, który zapisał mi dziadek. Mam tu srebrną obrączkę, którą babcia ofiarowała mi w dniu ślubu. Prosił, żebym kiedyś dała ją swemu mężowi. Czy pozwolisz, że ci ją włożę? Proszę - dodała błagalnie. -Obiecuj, że nigdy jej nie zdejmiesz.

Nie mógł się poruszyć. Nie mógł nawet oddychać. Oczy miał zamglone łzami, których nie potrafił powstrzymać. Kiedy poczuł na palcu ciepły od jej ręki metal, miał wrażenie, że z serca spadł mu wielki kamień.

- Nicole... - zawołał, osuwając się na kolana. - Mon amour. Ukochana.

Pokrywał jej rozgorączkowaną twarz pocałunkami. "

- Je faime - szeptał, całując jej usta. - Kocham cię. Uwielbiam. - Całował jej oczy, twarz i szyję. - Dobry Boże, jak ja cię kocham. Nie wiem, czym sobie na ciebie zasłużyłem, ale zawsze pragnąłem, byś została moją żoną. Przysięgam, że będę cię kochał aż do śmierci.

Położyła mu palec na wargach.

- Nie mówmy o umieraniu. Nie teraz, gdy wreszcie możemy żyć. Naprawdę żyć. - Pocałowała go w usta. - Chcę, żebyśmy wzięli ślub jak najszybciej.

Gdyby z powodu braku zapowiedzi ksiądz stwarzał nam kłopoty, Dóminic to załatwi. Potrafi przecież załatwić wszystko. Ón wymyślił to upiorne stypendium, które mi ciebie odebrało. - Głos jej się załamał. - Potrafię mu przebaczyć, bo wreszcie mi cię zwrócił.

. - Jadąc do Paryża zrozumiałem, że to był jego pomysł - mruknął z ustami przy jej szyi, gdzie jej skóra pachniała najśłodziej. - Słyszał, że zamierzam wyjechać do college'u w Lyonie.

- Nie wspomniałeś mi o tym ani słowem - wykrzyknęła zdumiona.

- Bałem się, kochanie. Zbyt wielką miałaś nade mną władzę. Gdybyś poprosiła, żebym został, pewno nie potrafiłbym ci odmówić. Jednak bez wykształcenia nie zdobyłbym się na odwagę, aby poprosić Nicole Giraud o rękę.

- Dominie znał mnie lepiej niż ja sam - ciągnął. - Kiedy dowiedział się o moich zamiarach, obmyślił własny plan, żeby wysłać mnie do Paryża. Zgodziłem się, bo Paryż był daleko. Nie kusiłoby mnie, żeby co weekend wracać do ciebie.

- Gdybym tylko wiedziała - jęknęła. - Poszukałabym pracy w Paryżu i moglibyśmy ciągle być razem!

- Nie zgodziłbym się na to, ukochana. Najpierw zamierzałem spłacić twojemu ojcu każdego franka z tego stypendium, żeby nie mieć wobec twojej rodziny żadnego długu. Potem miałem znaleźć pracę i poprosić cię, żebyś za mnie wyszła. Nicole, tamtego dnia, gdy dowiedziałem się o twoim ślubie, moje serce umarło. Tylko dlatego zgodziłem się przyjąć stanowisko, które zaproponował mi Dominie. Skoro nie mogłem dostać ciebie, chciałem przynajmniej wrócić do Vence.

Odzyskana miłość

63

- Dzięki Bogu, że zdołał cię namówić. - Znów go pocałowała. - Czy wiesz, że wychodzę za najbardziej atrakcyjnego Francuza na świecie?

- Masz rację, kochanie - odparł z poważną miną.

- Jesteś okropny - zaśmiała się. - Ale obiecaj, że nigdy się nie zmienisz. Na zawsze pozostañ moim Jean-Jacques'em - poprosiła, zanim porwał ją w objęcia.

- Rzeczywiście jestem okropny - powiedział jakiś czas później. - Byłem potwornie zaborczy i nikogo do ciebie nie dopuszczałem. Te pięć lat wygnania było częścią pokuty za grzechy.

- Resztę spłacisz, nie tracąc mnie już nigdy z oczu. A tak przy okazji. Do czasu, "gdy wycofasz swoją rezygnację, mam pełnić obowiązki dyrektora. Rozkazuję ci wyjechać na długi miesiąc miodowy.

- To mi się podoba - roześmiał się. - Dokąd chce jechać moja zachwycająca przyszła panna młoda?

- Gdziekolwiek, oby z tobą.

Nabrał głęboko powietrza i przyciągnął ją do siebie. Ciągle jeszcze nie mógł uwierzyć, że kobieta z jego snów zostanie jego żoną.

- Myślę, że jestem wielkim szczęściarzem.

- Myślisz? I to mówi chemik? - Wtuliła twarz w jego szyję. - Wydaje mi się, że należy podjąć cały szereg badań, aby sprawdzić twoją teorię.

- O tak! - przytaknął ochoczo. - Setki tysięcy badań. Przysuń ją, żebyśmy mogli zacząć...